

2092

78

POKOJ - PO WROCŁAWSKU

W dwudziestym pierwszym roku wchodząc do Rotundy berlińskiej trafiłaś na grupę dzieci żebrzących, wrywających z rąk kęs chleba. Ocierały się o ciebie matki i dziewczęta kupujące swym ciałem a przy stolikach, przy kawie, w oparach dymu wylegały się kurżomóżgie teorie i teoryjki na temat ~~metafizyki~~, upadku kultury europejskiej, nieuniknioności wojen, bezsensu oporu i sensu świątwa bohemy elitarnej. Z tych oparów mistycyzmu, rozkładu i pesymizmu zrodziła się rozbrajająca wolę i chęć walki "teoria" upadku Europy, która pozwoliła jurnym chłopakom hitlerowskim opanować bezwolne, zmęczone społeczeństwo i prowadzić je do nowej rzezi światowej.

Walka rozpoczęła się już wtedy. Powstawał na wschodzie nowy, wielki świat pełen optymizmu, wysiłku woli ludzkiej i entuzjazmu pracy. We Francji Romain Rolland i Henri Barbusse a ~~potem~~ Louis Aragon i tylu innych rozpoczęło walkę o skupienie twórców nauki i sztuki, o stworzenie siły oporu przeciwko fabrykantom niemocy społeczeństw i potęgi militarnej klik wojemnych. Przyświecał im wielki umysł i wielkie serce Maksyma Gorkiego, spadkobiercy najszczytniejszych tradycji Lwa Tołstoja i Emila Zoli. Szereg kongresów działaczy kultury w obronie pokoju wytworzył klimat, w którym dojrzewała wiara w siłę ludów. W tym klimacie rosło to pokolenie, które w mrocznych latach hitlerowskiej okupacji Europy stworzyło ośrodek walki! I mimo że oddziaływanie tych kongresów nie jest tak wymierne, jak liczba luf armatnich, czy Messerschmittów - stanowiły one jednak i stanowią siłę groźną, skoro wywoływały zawsze - i wywołują - wściekłość i przekleństwa propagandy wojennej, bądź też wykrętny sceptycyzm techórzliwych intelektualistów.

Gdy więc rosła w okresie międzywojennym potęga realnej siły pokoju - świata socjalizmu - tworzyła się równolegle i siła kulturalna bojowników postępu. I nic, że niektórzy, jak niezwykle ⁴⁴⁵² filolog i komunista Just Jaszunski zginęli od kuli hitlerowskiej w Hiszpanii, a płomienne serce Henryka Dembińskiego przestało bić od kuli hitlerowskiej w Polsce, nic, że odbyte kongresy kultury nie uratowały świata od drugiej wojny, - z ich klimatu wyrosło pokolenie zwycięstwa.

W roku czterdziestym piątym po nocach straszyły na zaciemnionych ulicach Paryża sylwetki obłąkanych ludzi i bezdomnych włóczęgów i kotów, a w kilku kawiarniach odradzały się na nowo teorie junkrów, rozkwitała metafizyka pesymizmu, rozkładu i fatalizmu popleczników Sartre'a: - kto wie, może raz jeszcze uda wskawić się tym, że wyściele się kobierzec, po którym cicho, cichuteczko, przez znękaną i zmęczoną nastroje rozbrojonych umysłów zakradnie się, wślizgnie w zaufanie ludzi - nowy zbir wojenny? W roku czterdziestym piątym z ^{miasta} kraju Lincolna zaczęto straszyć świat bombą atomową, dolarami i teorią jakiejś jedynej władzy nad światem (czy to nie nowe imperium hitlerowskie?). Walce narodów o wolność własną przeciwstawiono majaki kosmopolitycznego rządu jednego kraju: - kto wie, może się uda raz jeszcze wywołać zastraszenie, histerię, niepokój, rozbroić czujność, uspić wolę i raz jeszcze spróbować drogi, na której nie tak dawno skaputtował twórca mitu "narodu panów"?

W czterdziestym ósmym roku właśnie w Polsce i właśnie we Wrocławiu po raz pierwszy po wojnie światowej spotkają się na Kongresie w Obronie Pokoju przedstawiciele świata nauki i kultury, przedstawiciele czterdziestu narodów. Jeśli przypominamy i uświetniamy tradycję kongresów okresu międzywojennego - to ani na chwilę nie możemy zapomnieć, że Kongres Wrocławski odbywa się w warunkach zgoła odmiennych.

Nas jest obecnie mrowie, - nas, to znaczy obywateli krajów, gdzie zmiana ustroju społecznego i politycznego unicestwiła źródła wojen, uczyniła walkę o pokój realną i trwałą - w porównaniu z obywatelami krajów, gdzie rządzą zwolennicy nowych wojen lub ich powolni wykonawcy. Druga wojna światowa udowodniła, że walka o pokój przestaje być czymś, bezwartościowym frazesem tylko wtedy, gdy łączy się z walką o postęp. Doświadczeni podstępными drogami hitleryzmu, wiemy już dziś niezbicie, że nie może walczyć o pokój naukowiec czy artysta, którego twórczości nie ożywia wielka wiara w postęp, wiara w wysokie posłamiectwo sztuki i nauki, - który nie ma optymistycznej odwagi i spokoju, wypływającego z przekonania, że gnije i rozkłada się nie kultura europejska, ale - jej grabarze. Wiemy dzisiaj niezbicie, że nie ma realnej walki o pokój bez codziennej, bezpośredniej każdogodzinnej i każdominutowej łączności z potężnym ruchem robotniczym i jego rządami, tam gdzie on zwyciężył.

Stąd, z chwilą gdy walka o pokój weszła na tory realne, odpadło kilka nazwisk i ludzi. Tym gorzej dla nich. W Kongresie Wrocławskim wzięli udział bezpośrednio czy pośrednio, - wszystko to co jest największe, najwspanialsze i najbardziej szlachetne w kulturze artystycznej i naukowej naszego pokolenia. Jeśli w okresie międzywojennym przyjeżdżali pisarze niemieccy tylko z emigracji, to dziś rozumiemy, czemu nie przyjadą wybitni pisarze ze Stanów Zjednoczonych. Jedni, jak Fast, nie mogą, bo siedzą w więzieniu, innym grozi los Fast'a, jeszcze inni - co najgorsze - stchórzyli i zlekli się rozwścieczonego chamstwa u władzy. I jak podczas dotychczasowych kongresów tak i obecnie łatwo geograficznie określić skąd pisarz nie mógł przybyć na międzynarodowe zbratanie twórców postępu.

Sam fakt zwołania Kongresu Wrocławskiego nabrał niezwyklej

doniosłości. Jest on świadectwem tego, że świat nie daje się zastraszyć widmem wojny, ani zachętami do kapitulacji. Jest on świadectwem niegasnącej odwagi i optymizmu ludzi nauki i kultury.

Tym bardziej, że odbywa się w kraju, gdzie na zgliszczach i ruinach powojennej nauki i kultura poczyniły w ciągu kilku lat takie postępy. W kraju, który uzyskał po wojnie granice pokoju i sojusze pokoju.

Właśnie w kraju niegasnącego optymizmu i radości pracy - w Polsce. Właśnie w mieście pokoju - we Wrocławiu.

Jerzy Borejsza